

[Jgs, mat. Bogdanowa]

/ 6117 /

[KWESTIONARIUSZ]

I/887

b. więźnia politycznego w Z.S.S.R.

© ARCHIWUM HISTORICZNE

12

1. Henryk MAKSYMOWICZ, ogniomistrz, 38 lat, podofic. zaw., żonaty.
2. Aresztowany dn. 30.VI.1940 r. w Rej. Osowca podczas nocnej naryady nad ucieczką przed władzami NKWD., ponieważ natrafili na ślady tajnej organizacji, wykryli: c.k.m., przekazywanie wiadomości radiowych z Londynu społeczeństwu, rozkręcenie szyn na szlaku Białystok-Grajewo podczas przetransportowywania wojsk w rejon Prus Wschodnich. Ponadto z najeżdów (obław) takich nocnych cudem umknąłem się władzom NKWD. trzy razy.
Zarzuty: ucieczka z obozu jeńców w Szepietówce, należenie do tajnych organizacji polskich, że jestem oficerem W.P. w stopniu kapitana.

3. Stąpami z Białegostoku, aż do Krasnojarska.

4. Na terenach Polski byłem krótko, a od razu prawie zostałem przewieziony "Stołypińskim wagonem" na teren ZSSR., gdzie w klatce "koronka" (specjalny samochód do przewożenia więźniów niebezpiecznych) byłem przewożony do więzienia. W "wnutrennich tiurnach" NKGB. przebywałem w pojedynczych celach do dnia 11.VIII. 1941 r. t.j. do ukończenia śledztwa. Życie straszne. Spało się na żelaznym tapczanie z jednym kocem. W nocy (jeśli się nie szło na śledztwo) musiało się leżeć nawznak z żarówką świecącą w oczy, gdyż inaczej NKGB-ista przychodził i budził, względnie nie pozwalał się kłaść i kazał całą noc stać lub chodzić po celi. Od 12.VIII. 41 r. w ogólnej celi "obszecznej tiurny".

Cele brudne o podłodze betonowej, bez prycz, ciasne; w celi o wym. około 4,5 x 3,25 mieściło się 18 - 24 ludzi. Wewnątrz urewniana "parasza", do której w ciągu dnia t.j. od godz. 5,00 - 18,00 wszyscy się załatwiali, gdyż t.zw. "aprawki" była 2 razy na dobe (rano i wieczor). Co zaś dotyczy bielizny osobistej to takiej wcale nie wycawano, a ta co się posiadało na sobie, prało się ją dorywczo w łaźni, która była b. rzadko i to bez mydła. Pościeli żadnej - nawet koca, a spało się tak i w tym w czym się było na posadzce. Ogólne zawieszanie odzieży, a ponadto t.zw. "mendoweski".

5. W celi ogólnej, w której przebywałem ostatnio, jak NKWD. nazywało "kamlere inteligentów" było nas polaków 2 (ja i Stanisław Barogiewicz, komornik ze Lwowa), Włoch 1 (Edmundo Petrowicz, z kominternu od 1905 r.), 1 Fin, 2 Łotyszy, 2 Niemców ros. - reszta Rosjanie, w tym: b. atache wojsk. soc. we Francji - Arkadij Siemionowicz Siemionow, b. sekret. osob. Kalinina - Sacharow - rozstrzelany jako czynny członek kontrewol., 2 ofic., 3 lek., urzędnicy i chłopak 16 letni, który z floweru strzelił do portretu Stalina w gazecie. Wszyscy jako polityczni z art. 58 i 59 kodeksu SPPR.

Stosunki naogół dobre ze wszystkimi (szczególnie z Włochem i atache), za wyjątkiem kilku ludzi, którzy oprócz drwin, pogroźek (nawet już po amnestii), na każdym kroku starali się nas oskarżać przed NKWD., a ci pakowali do karceru.

6. Pobudka o godz. 5,00, capstrzyk o godz. 23,00. Przez cały dzień stało się i na zmianę siedziało się na betonie z powodu ciasnoty.

Ponadto 3 - 4 razy w tygodniu wychodziło się na 10 minut. przechadzki po placu więziennym, która nieraz z niewiadomych przyczyn przerywano na czas nieokreślony. Książek jako politycznych nie dawano. Rozmowa tak między sobą, jak i z NKWD. przez okienko musiała być prowadzona szeptem.

7. Badanie przez NKGB odbywało się przez noc (od godz. 24,00 - 7,00). Podczas badania, kiedy się nie przyznawało do zmyślonych już oszczerstw - sędzia śledczy (NKGB) kazał przez całą noc

i puszczając dym pod nos siedzącemu), przytył ziorzecząc: "Ty polski psie zdechłego Piłsudskiego - taka twoja mać", "Ty polski oficerze, Polski już nie zobaczysz, jak nie zobaczysz swego ucha", "Co wierzysz w to, że jakiś Rząd Polski jest w Londynie z Landyta Sikorskim na czele, i że on ci przyjdzie z pomocą - o tego się nie doczekasz - taka twoja w Boga mać". Zprytniając zębami człowiek musiał to słuchać, cierpieć i znosić.

A gdy i to nie pomagało, wyprowadzano (walka ze śmiercią i życiem) do podziemi więziennych, gdzie był już wówczas wtopany słupek, stawiał jeden z oprawców pod słupek i mówił: "przyznaj się, że jesteś oficerem, kontrrewolucjonista, że leczysz biedny naród i t.d. - bo inaczej zastrzelę, tak się powinno zastrzelić każdego polskiego "psa", a gdy mu odpowiedziałem, że do niczego się nie przyznaję, zapytał "czy ma zawiązać oczy", powiedziałem nie - podszedł bliżej padł strzał tuż nad głowę. Lyje, pytał co się stało. Odpowiedz "jeszcze nie czas na zastrzelenie - trzeba poczekać, a potem się rostrzela". Posiwiałem.

Przy wprowadzaniu do celi następowały bicie i kopanie tak, że przytomność odzyskiwało się po niejakiem czasie.

Innym znów razem siedzia zmusza do podpisania jakiegoś świstka, że w więzieniu sowieckim z Polakami obchodzą się b.dobrze i że tego jak z nim postępowali nigdzie i nikomu (jeśli wyjdzie z więzienia) nie powie - obiecując "raj" i "złote góry" (ale gdzie? Na Karymie). I kiedy mu się odmawia podpisania nawet pod groźbą już pistoletu, wówczas on oznajmia: "ach ty jobanaj w rot polski oficer - przynajmniej mi niet, wsiorawno sudić budziem". c. Pomocy lekarskiej w stosunku do Polaków z art. 50 nie było żadnej. Wyżywienie było straszne, kromka chleba (rzekomo 300 gr. i trzy razy dziennie woda, w obiad t.zw. bałanda w wodzie pare listków czeremszy).

9. Żadnej łączności z krajem, ani z żoną nie miałem.

10. Zwolniony z więzienia w Krasnojarsku zostałem dnia 25.X.1941 r. i mimo mroźów w jednej marynarce nie mi nie wydali i niewydali zrabowanych rzeczy podczas aresztowania (które jak twierdzili stale, że jeżdża za aresztowanymi).

Przy zwolnieniu komendant więzienia powiedział: "Ty was zwalniamy na podstawie amnestii - ale nie myślcie, że Polska będzie taka jaka była przed rokiem 1939 - nie Polska będzie, jako Polska Republika Sowiecka". Nic mi oczywiście na to nie odpowiedziałem, gdyż z radości nie wiedziałem co mam mówić.

Po wyjściu z więzienia udałem się do Delegatury naszej w Nowosybirsku (tam jakiś kapitan i major - tak się podawali, nazwisk nie pamiętam), gdy się zgłosiłem, by mnie skierowano jako podofic.zaw. do Armii, mówili "jak Armia - a jeśli ona i jest do żołnierze nieumundurowani i nieuzbrojeni - lepiej pan zrobi jeśli teraz pojedzie do Barnauju do rabania lasów" - oczywiście odmówiłem (wlepszona ilość mezczyzn była tam skierowana) i na własne ryzyko udałem się do Taszkientu. Tam otrzymałem wiadomość poufną, że jedna z Dywizyj naszych przyjeżdża na południe. Tu zatrzymałem się i zgłosiłem się do NKWD. o zezwolenie na zamieszkanie, jednak NKWD. skierowało mnie do kołchozu w rej. Dżałal-Abad. I tu również wyżywienie i warunki mieszkaniowe były więcej niż okropne. Mieszkało się w brudnych, niskich, przeciekających, bez okien i drzwi kirgizkich lepianek. Brak łaźni, mydła i obuwia, brak pomocy lekarskiej. Pięca za 1 truddzień wynosiła 200 gr maki i 150 gr kartofli, pozatym więcej nic.

Po przybyciu K.U.Nr.2 do Dżałal-Abad porzuciłem kołchoz i w dn.23.I.1942 r. zgłosiłem się do K.U. i zostałem przydzielony do 5 p.e.1.

Ponadto pare faktów z pobytu w obozie jeńców w Szepietówce: widziałem na własne oczy jak NKWD. kazali jednemu z majorów zbier...

polaki pare zuchnego Pilsudskiego - taka twoja mac", "Ty polski oficerze, Polski juz nie zobaczysz, jak nie zobaczysz swego ucha", "Co wierzysz w to, ze jakis krad Polski jest w Londynie z bandyta Sikorskim na czelo, i ze on ci przyjdzie z pomoc - o tego sie nie doczekasz - taka twoja u boga mac". Zgrzytajac zębami czlowiek musial to sluchac, cierpiec i znosc.

A gdy i to nie pomagalo, wyprowadzono (walka ze smiercia i zy- cieniem) do podziemi wieziennych, gdzie byl juz zamczasu ukopany slypek, stawial jeden z oprawcow pod slypek i mowil: "przyznaj sie, ze jestes oficerem, kontrrewolucjonista, ze leczyles bied- ny narodu i t.d. - bo inaczej zastrzela, tak sie powinno zastrze- lile kazdego polskiego "psa", a gdy mu odpowiedzialem, ze do ni- czego sie nie przyznaje, zapytal "czy ma zawiazac oczy", powie- dzialem nie - podszedl blizej padl strzaly tuz nad glowa. Lyje, pytal co sie stalo. Odpowiedz "jeszcze nie czas na zastrzelenie - trzeba poczeka, a potem sie rostrzela". Poswiatilem.

Przy wprowadzaniu do celi nastepowalo bicie i kopanie tak, ze przytomnosc odzyskiwalo sie po niejakiu czasie.

Innym znów razem sedzia zmusza do podpisania jakiegoś swistka, ze w wiezieniu sowieckim z polakami obchodz sie b.dobrze i ze tego jak z nim postepowali nigdzie i nikomu (jesli wyjdzie z wiezienia) nie powie - obiecujac "raj" i "złote gory" (ale gdzie? Na Karymnie). I kiedy mu sie odmawia podpisania nawet pod grozba juz pistoletu, wówczas on oznajmia: "ach ty jobanaj w rot polski oficer - przynajessia ili niet, wsiorawno sudzic budziem". c. Pomocy lekarskiej w stosunku do Polakow z art. 50 nie bylo zadnej. Wyzywienie bylo straszne, kromka chleba (rzekomo 300 gr. i trzy razy dziennie woda, w obiad t.zw. bafanda w wodzie pare listkow czeremszy).

3. Zadnej zaczności z krajem, ani z zona nie mialem.
10. Zwolniony z wiezienia w Krasnojarsku zostalem dnia 23.X.1941 r. I mimo mrozow w jednej marynarce nie mi nie wydali i niewydali zrabowanych rzeczy podczas arestowania (ktore jak twierdzili stale, ze jezdzia za arestowanymi).

Przy zwolnieniu komendant wiezienia powiedzial: "ly was zwalniamy na podstawie amnestii - ale nie myslcie, ze Polska be- dzie taka jaka byla przed rokiem 1939 - nie Polska ledzie, jako Polska Republika Sowiecka". Nic mi oczywiscie na to nie odpowie- dzialem, gdyz z radości nie wiedzialem co mam mowic.

Po wyjściu z wiezienia udalem sie do Delegatury naszej w Nowosybirsku (tam jakis kapitan i major - tak sie podawali, naz- wisk nie pamietam), gdy sie zglosilem, by me skierowano jako podofic.zaw. do Armii, mowili "jak Armia - a jesli ona i jest do żołnierze nieumundurowani i nieuzbrojeni - lepiej pan zrobi jesli teraz pojezdie do Barnauju do rabania lasow" - oczywiscie odmowilem (wieksza ilosc mezczyzn byla tam skierowana) i na włas- ne ryzyko udalem sie do Taszkientu. Tam otrzymlam wiadomosc po- ufna, ze jedna z Dywizyj naszych przyjezdzia na poludnie. Tu za- trzymalem sie i zglosilem sie do NKWD. o zezwolenie na zamiesz- kanie, jednak NKWD. skierowalo me do kołchozu w rej. Dżałał-Abad. I tu rdwnieź wyzywienie i warunki mieszkaniowe byly wiecej niż okropne. mieszkało sie w brudnych, niskich, przeciekajacych, bez okien i drzwi kirgizkich lepianek. Brak łaźni, mydla i obuwia, brak pomocy lekarskiej. Płaca za 1 trudodzien wynosila 200 gr maki i 150 gr kartofli, pozatym wiecej nic.

Po przybyciu K.U.Mr.2 do Dżałał-Abad porzucilem kołchoz i w dn.23.I.1942 r. zglosilem sie do K.U. i zostalem przydzielony do 5 p.s.l.

Ponadto pare faktow z pobytu w obozie jeńcow w Szepietowce: widzialem na własne oczy jak NKWD.kazali jednemu z majorow zbie- rac gozymi rekoma po placu ludzki kał i odnosic do dołu w tym celu wykopanym.Nastepnie z braku wody do picia bolszewicy sprzedawali w miejsce wody swoja mocz, bionec za szklanke po 5 rubli.